

665

Z kręgów wiejsko - inżynierskich

Scena propozycji Teatru Nowego z Warszawy toruje drogę najmłodszej dramaturgii współczesnej. Taż sama scena wylansowała „Narkomanów”, coś tam jeszcze i coś tam jeszcze. Tak mniej wiążącej brzmiały prologowe enuncjacje do czytanego przy stole (konwencja) spektaklu „Budowniczości” Macieja Karpińskiego. Następnie rozegrano, pozornie czytając, dramat o współczesnym Hamlecie czyli inżynierze z pewnego instytutu. W epilogu zachęcano do dyskusji. Nie było na niej żadnego dyrektora teatru, ale oni chyba nie lubią, gdy ktoś za nich czyta sztuki i decyduje o repertuarze.

Tyle o imprezach towarzyszących. Wróćmy zatem do głównego nurtu festiwalu czyli do „Wijunów”. Z wynurzeń autorki wynika, że sceny, wątki fabularne, obrazy pochodzą prosto z życia, a

inaczej mówiąc, wzięte zostały z realiów podwileńskiej wsi. Użyła zaś ich Teresa Lubkiewicz-Urbano-wicz do zbudowania przypowieści o tym czymś najgorszym (wijuństwo), tkwiącym w człowieku, o istocie i dziejach ludzkiej niewiści.

Podwileńska wieś w pierwszym akcie z wijuństwem wylazącym z syna, płaczkami, stypą, siadającą w trumnie mamą-nieboszczką, tymi z lasu co przybyli w wilczych skórach (kłaniają się tu co i rusz różni autorzy) jest jeszcze do ogładania. Choć już i w nim przejęcia z planu głównego do retrospektywnego nie rysują się jasno. Gorzej, ze słuchaniem, jako że wilniucy chłopci gaworzą w najróżniejszych odmianach, momentami gwarowych, języka, tyle że z innych okolic.

O ile jednak pierwszy akt tonie

w symbolizmie pochodzenia raczej skandynawskiego, w drugim wylażą „wszystkie nasze polskie sprawy”. Nie dziwoła. Za sprawą autorki i reżyserki także gościmy na wypsiańskopodobnym weselu. Duchy wszak są innego kalibru, problemy także. Eschatologiczne zło obniża rangę, a do głosu dochodzi zwykły sentymentalizm. Zjawę nieżyjącej matki zastępuje duch siostry i ta właśnie sekwencja brzmi niezwykle fałszywie. Stosowane wcześniej maskowanie fabuły traci w tym miejscu sens.

„Wijuny” są debiutem dramatycznym autorki, choć nie jej debiutem pisarskim. Wątpliwo tekstu nie uratował także teatr, wręcz przeciwnie. Krąg wiejski nie ma jak widać szczęścia do artystów. Ciepłym słowem obdarzyć by tu chyba należało Kazimierza Wiśniaka za prawdziwie zgrzebnie wiejską scenografię.

KATARZYNA KLEM

Państwowy Teatr Nowy – w Poznaniu. Teresa Lubkiewicz-Urbano-wicz: „Wijuny”; reżyseria: Izabella Cywińska; scenografia: Kazimierz Wiśniak; muzyka: Franciszek Woźniak.